

# **PAMIĘĆ I UZNANIE**

## **SŁAWOMIR KAPRALSKI,**

### **NARÓD Z POPIOŁÓW. PAMIĘĆ ZAGŁADY**

### **A TOŻSAMOŚĆ ROMÓW**

Małgorzata Głowacka-Grajper  
Uniwersytet Warszawski

Sławomir Kapralski podjął się bardzo trudnego zadania – zrekonstruowania tożsamości, o której nie wiadomo, czy jest właśnie kształtowana, czy w ogóle istnieje, czy też istnieje od dawna, lecz jest niezrozumiała na gruncie kultury i nauki europejskiej. Romowie od wieków zarówno fascynują, jak i wprawiają w konsternację europejskie społeczeństwa. Książka *Naród z popiołów* stanowi wnikliwą próbę przyjrzenia się romskiej tożsamości przez pryzmat, z jednej strony, działania romskich elit, a z drugiej – przez pryzmat wysiłków badaczy społecznych, którzy usiłują ją zdefiniować i zanalizować. Konstruowanie tożsamości jest tu pokazane w odniesieniu do wydarzenia historycznego coraz częściej uznawanego za centralne w historii Romów – do ich Zagłady w czasie drugiej wojny światowej. Definiowane jest tak przez romskich działaczy i przez niektórych badaczy społecznych (por. Kapralski 2012: rozdz. 5.2, 5.5), lecz w szerszej świadomości, jak podkreśla Kapralski, cytując słowa Gabrielle Tyrnauer, jest „zapomnianym przypisem do nazistowskiego ludobójstwa” (tamże: 136). W tej sytuacji, jak pokazuje Autor, „walka o pamięć” i „walka o uznanie” stanowią nierozdzielalną całość. Oznacza to, że działacze romscy, którzy chcą, by ich grupa była traktowana tak jak inne grupy narodowe w Europie, by została uznana przez władze poszczególnych państw, ponadnarodowe struktury europejskie i przez poszczególne społeczeństwa za równą innym i zasługującą na takie same prawa jak inni, muszą przedstawić określoną wizję własnej historii. Muszą zatem uświadomić europejskim społeczeństwom, że są częścią historii tego kontynentu i że w trakcie jej najtragiczniejszego okresu wycierpieli tak samo dużo, a może nawet i więcej. Ludobójstwo Romów przedstawione jako

wynik rasistowskich uprzedzeń powinno zostać zatem zauważone. Romom zaś należy się pamięć, współczucie, zadośćuczynienie i zabezpieczenie przed wciąż istniejącą dyskryminacją wynikającą z uprzedzeń. Tu jednak pojawia się problem, który Autor szczegółowo i ze znanostwem analizuje. Przez wiele lat Zagłady była postrzegana jako wyjątkowe wydarzenie, które (rozumiane jako systematyczny program ludobójstwa oparty na rasistowskich założeniach) dotyczyło wyłącznie Żydów. Dlatego też Romom tak trudno jest przebić się w sferze publicznej z własną narracją pokazującą, że Zagłady – zorganizowanego ludobójstwa mającego na celu całkowite fizyczne wyeliminowanie grupy – doświadczyły dwie społeczności, a nie jedna.

Z mojej perspektywy najciekawsze zagadnienie dotyczące Romów to śledzenie relacji między bardzo zróżnicowaną wewnątrznie społecznością, która nigdy nie miała państwa i nie chce go mieć, a instytucją państwa narodowego i społecznościami, które nie znają żadnego innego życia niż w takim właśnie państwie. Ponieważ Autor w swej pracy skupia się na działalności politycznej liderów romskich, pokazuje tylko fragment tej relacji.

Socjologii i antropologii – naukom powstałym na gruncie społeczeństwa zachodnioeuropejskiego funkcjonującego w ramach instytucji państwa – niezwykle trudno jest poradzić sobie ze zrozumieniem społeczności koczowniczych niemających tradycji pisma. Koczownicze społeczności niezwykle dużo noszą w sobie, lecz niewiele śladów tego pozostawiają dla odbiorców „z zewnątrz” (szczególnie śladów materialnych, jakimi przyzwyczały się znaczyć swój teren społeczności osiadłe). Są zatem definiowane w kategoriach „braku” – jako ludzie, którzy nie mają czegoś, co mają wszyscy inni. Tak jest też w przypadku historii i pamięci. Trzeba sobie bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy określa się Romów jako „lud bez historii”<sup>1</sup>, który nie przechował w pamięci wielu wydarzeń historycznych, w tym także nazistowskiego ludobójstwa, gdyż faktycznie historii i pamięci nie mają, czy dlatego, że nie umieją ich dostrzec obserwatorzy wywodzący się z innych społeczności.

---

<sup>1</sup> Wyrażenie „lud bez historii” stosowane było bardzo często w antropologii w stosunku do ludów niemających pisma, a zatem takich, które nie utrwały własnej, spisanej historii i nie snuły w związku z tym refleksji nad nią. Prowadziło to do postrzegania ich jako społeczności, które nie są w stanie opisać swych dziejów w inny sposób niż za pomocą mitów, nie mają wiedzy o wydarzeniach z przeszłości i nie są zainteresowane przekazywaniem informacji o przeszłych wydarzeniach kolejnym pokoleniom. Określano takie grupy jako żyjące w wiecznej teraźniejszości i pozbawione świadomości historycznej. Obecnie antropolodzy zwracają uwagę na to, że pismo jest tylko jednym ze sposobów przekazywania informacji o przeszłości kolejnym pokoleniom i nie ma podstaw, by ludy bez pisma traktować jako społeczności nieświadome zmian dokonujących się w czasie i własnej przeszłości.

Autor szczegółowo pokazuje, jakie konsekwencje badawcze to przynosi. Podejście, krytykowane przez niego, które określa jako „etnograficzne”, każe postrzegać Romów jedynie w kontekście „zachowania kultury” i umieszcza ich poza historią. Z tej perspektywy trudno jest analizować współczesną działalność romską nakierowaną na pamięć wydarzeń historycznych, gdyż będzie ona zawsze postrzegana jako narzucona lub przejęta z zewnątrz, a zatem jako swego rodzaju manipulacja i aktywność „nieautentycznie” romska. W najlepszym wypadku znajdzie się po prostu poza sferą zainteresowań badaczy z tego nurtu. Jednak skupianie się głównie na analizie działalności romskich elit, jak to robi Autor, rodzi moim zdaniem niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się w stronę podejścia ewolucyjnego, w ramach którego Romowie są taką samą społecznością narodową jak wszystkie inne, tyle że na innym „etapie rozwoju”. Przy takim podejściu romskie elity budują naród romski, konstruując odpowiednią narrację o przeszłości, a następnie starają się „zaprosić romskie masy do historii”, jak powiedzieliby badacze kwestii narodowych. Robią to, gdyż tak właśnie wygląda „naturalna kolej rzeczy” w życiu narodów. I cała książka jest rozpięta między tymi dwoma biegunami: podkreśleniem podobieństwa Romów do innych grup z jednej strony oraz – z drugiej – przywoływaniem świadectw ich znaczącej odmienności, która utrudnia badaczom ich łatwe wpasowanie w europejskie teorie nauk społecznych, a działaczom budowanie romskiej tożsamości narodowej. Śledzenie wraz z Autorem prób znalezienia najlepszego, z punktu widzenia badacza społecznego, miejsca między tymi dwoma biegunami jest fascynującym zajęciem.

Na początku książki mamy do czynienia z poszukiwaniem w ramach teorii socjologicznych, antropologicznych i psychologicznych najbardziej adekwatnych narzędzi do analizowania kwestii tożsamości, pamięci, a także traumy społeczności romskich. Tak naprawdę kluczowa jest tu kwestia tożsamości, bowiem to, jak określimy, kim są Romowie i kto jest Romem, ma wpływ na badanie wszelkich innych kwestii. Dlatego też Autor definiuje pojęcie „Romowie” w kategoriach politycznych, łącząc w jedną grupę zarówno tych, którzy sami określają się jako Romowie (a pochodzą z wielu, niekiedy bardzo zróżnicowanych, grup), jak i tych, którzy się tak nie określają (a nawet odrzucają taki etnonim, jak niemieccy Sinti). Ma to uzasadnienie, gdyż w sferze działań politycznych, na których skupia się książka, jest to określenie rozpoznawalne i szeroko stosowane. A dla czytelnika może być kolejnym świadectwem „europejskich kłopotów z Romami” – to współczesne myślenie europejskie wymaga, by w stosunku do ludzi postrzeganych jako podobnych stosować jedną nazwę

– wewnętrzne zróżnicowanie cygańskie, oparte na skomplikowanej hierarchii społecznej oraz kulturowych wyobrażeniach na temat tego, co „czyste” i „nieczyste”, jest prawdopodobnie zbyt trudne do przyswojenia i skutecznego zastosowania w sferze publicznej. Dlatego też działacze romscy dostosowują się do tego myślenia, by skutecznie działać w ramach struktur państwowych i europejskich.

Sławomir Kaprański szczegółowo analizuje zróżnicowaną sytuację Romów w czasie drugiej wojny światowej w poszczególnych latach i poszczególnych krajach oraz okoliczności, jakie doprowadziły do ich masowego mordowania, a także skomplikowane losy pamięci o tych zbrodniach zarówno wśród Romów, jak i w innych społecznościach Europy. Pokazuje, między innymi za Lechem Mrozem, że jedną z najważniejszych konsekwencji Zagłady było załamanie się romskich norm kulturowych<sup>2</sup>. I paradoksalnie, to właśnie to załamanie doprowadziło do pojawienia się nowego pokolenia Romów realizujących się w sferze publicznej i tym samym – do powstania społecznej pamięci o Zagładzie. Pamięci, która może stanowić podstawę tożsamości narodowej i punkt wyjścia do zaistnienia w sferze publicznej. Zaistnienie to często interpretuje się w kategoriach „odzyskania podmiotowości” i „włączenia do historii”. Romowie znajdują dzięki przywoływaniu i upamiętnianiu Zagłady miejsce we współczesnej historii europejskiej oraz w życiu politycznym.

Tak skonstruowana pamięć, w której Zagłada jest punktem centralnym i najważniejszym, a działania upamiętniające są oczywiste i niezbędne, spycha jednak w cień inne kulturowe opracowania przeszłości. Po pierwsze, bierze w nawias tabuizację śmierci obecną w wielu kulturach romskich i w kulturze Sinti. Śmierć jest obciążona tak silnym tabu, że zmarłych się nie przywołuje i nie przypomina (tamże: 241)<sup>3</sup>. Po drugie zaś, tracą na znaczeniu interpretacje umieszczające Zagładę w długim ciągu prześladowań ludności cygańskiej we wszystkich krajach Europy. I te zjawiska powodują, że niezwykle istotne stają się nie tylko pytania o to, kto, co i jak pamięta i upamiętnia, ale przede wszystkim – dla kogo? To pytanie jest w książce zasygnalizowane, lecz moim zdaniem wymaga bardziej szczegółowej

---

<sup>2</sup> W warunkach obozu koncentracyjnego nie dało się przestrzegać rytualnych zasad czystości, przestrzegać zakazów i nakazów tradycji. Osłabieniu ulegały kluczowe w kulturze romskiej więzi klanowe i rodzinne. Zjawiska te Kaprański nazywa „poczuciem śmierci kulturowej”.

<sup>3</sup> Co nie znaczy, że się ich nie pamięta. Po prostu brak jest społecznych świadectw tej pamięci, do których przyzwyczajeni są Europejczycy, takich jak częste przywoływanie osoby zmarłego w trakcie różnego rodzaju spotkań, opowiadanie o nim, o jego życiu i okolicznościach jego śmierci czy też rytualne przywoływanie pamięci o nim.

odpowiedzi. Czy w ten sam sposób i w tym samym stopniu konstrukcja pamięci opisywana dokładnie w książce jest istotna zarówno dla Romów, jak i dla osób z zewnątrz? Czy poszczególnym społeczeństwom europejskim łatwiej jest zaakceptować ludobójstwo dokonane na Romach w strasznych latach wojny i Holocaustu czy też narrację pokazującą, że byli prześladowani zawsze? A z punktu widzenia działaczy romskich można się zastanawiać, czy właśnie znalezienie w historii jednego, dramatycznego, powszechnie rozpoznawanego i jednoznacznie ocenianego momentu nie jest najlepszym punktem wyjścia do budowania tożsamości narodowej. I pojawia się tu niezwykle ważna, choć trudna do rozwikłania kwestia – jak właściwie wyglądają relacje między tożsamością a pamięcią? Czy to pamięć tworzy tożsamość czy też tożsamość (lub jej konkretny projekt) kreuje pamięć?

Tożsamość jest w książce Kaprałskiego kategorią centralną. Autor poszukuje różnych jej modeli i definicji określających społeczności romskie. Przywołuje między innymi stanowisko romskich intelektualistów młodszego pokolenia, twierdzących, że tożsamość romska polega na odrzuceniu gotowych schematów. Można to uznać za podejście w stylu postmodernizmu, ale można też wskazać na jego długie kulturowe trwanie. Romów pokazuje się, co doskonale przedstawił Autor, albo jako grupę „poza historią”, albo jako grupę, która dzięki nowemu pokoleniu romskich intelektualistów i działaczy politycznych „odzyskuje podmiotowość i wchodzi do historii”. Trzeba zdać sobie jednak sprawę, że obydwa obrazy (zarówno wykluczający, jak i włączający) są konstruowane z perspektywy państwa. Proponowałabym zatem Autorowi i czytelnikom zastanowienie się, czy można wybrać trzecią opcję opisywania Romów – nie jako bierny zmarginalizowany przedmiot cudzych działań, ale właśnie jako grupę od wieków aktywnie stawiającą opór instytucji państwa, co przejawia się nie tylko w stylu życia czy braku pisma, ale i w tożsamości, i w formach pamięci oraz upamiętniania.

Książka wywołuje w czytelniku także wiele innych pytań stających się podstawą do dalszych dociekań. Odnosząc się do kwestii działań przywołujących i upamiętniających romską Zagładę, Kaprałski stwierdza: „tam, gdzie historyk szuka prawdy (przynajmniej we własnym mniemaniu), Romowie szukają tożsamości” (tamże: 410). Dlaczego jednak Romowie muszą jej szukać? Czy romski świat zmienił się tak bardzo, że kwestia tożsamości przestała być oczywista? Czy też okazało się, że zdefiniowanie własnej tożsamości w określonych kategoriach (np. narodu) jest niezbędne na użytek zewnętrznych odbiorców? Czy mamy zatem do czynienia z poszukiwaniem tożsamości czy z poszukiwaniem sposobów mówienia o sobie innym?

Myszę, że odpowiedź będzie różna w zależności od grupy romskiej, z którą mamy do czynienia. Warto mieć stale tę kwestię na uwadze, choć zbadanie jej jest niezwykle trudne i wymagałoby głębokiego wejścia w poszczególne społeczności.

Problem ten ściśle wiąże się też z konstruowaniem wizji własnej przeszłości i jej przekazywaniem. Rozbudowując model pamięci Wulfa Kansteinerja, Autor wskazuje, że oprócz „producentów” i „konsumentów” pamięci istnieją jeszcze osoby, które można określić mianem jej „sprzedawców”, czyli działacze romskich średniego szczebla, którzy pośredniczą między elitami intelektualnymi i politycznymi a „masami”. Jest to bardzo interesująca kategoria społeczna – jej wprowadzenie pozwala lepiej analizować procesy rozpowszechniania się modeli przeszłości danej grupy, a także szerzej – jej ideologii, również narodowej. I tu znów przed czytelnikiem wyrasta pytanie: komu głównie sprzedają tę pamięć i ile jest w rzeczywistości społecznej kanałów jej dystrybucji (czy możemy mówić np. o kanale romskim i nieromskim? czy każdy z tych kanałów potrzebuje osobnego typu „sprzedawcy”?).

Zdecydowanie warto zapoznać się z książką *Naród z popiołów*, gdyż jej gęsty tekst i szczegółowe analizy nieuchronnie sprowokują czytelnika do stawiania kolejnych pytań o społeczne i kulturowe uwarunkowania stosunku do przeszłości. Daje też impuls do zastanowienia się nad wpływem na pamięć społeczną okoliczności, w jakich odbywa się jej transmisja, i celów, jakie temu przekazowi towarzyszą. Ponadto doskonale pokazuje to, o czym można zapomnieć w natłoku licznych studiów nad pamiętaniem i upamiętnianiem w sferze społecznej – że pamięć społeczną należy zawsze umieszczać w szerokim kontekście praktyk kulturowych i że jest ona przede wszystkim działaniem nakierowanym na kształtowanie, utrzymywanie, wzmacnianie i przekazywanie tożsamości.

Lecz jest jeszcze jeden niezwykle istotny powód. Książka ta to pierwsze powstałe w Polsce tak szczegółowe przywołanie zupełnie zapomnianej tragedii<sup>4</sup>. Mimo wielu wysiłków badaczy i działaczy romskich i nieromskich Zagłada Romów w czasie drugiej wojny światowej wciąż pozostaje w dużym stopniu nieobecna w myśleniu i pamięci europejskich społeczeństw. Sami zaś Romowie trwają na marginesie życia społecznego i na marginesie rozumienia Innego, co pokazują choćby badania Ewy

---

<sup>4</sup> Rozdziały poświęcone Zagładzie Romów pojawiały się w poszczególnych opracowaniach dotyczących Romów w Polsce, jak chociażby w książkach Jerzego Ficowskiego czy Adama Bartosza. Zajmował się tym zagadnieniem bardziej szczegółowo także Lech Mróz.

Nowickiej nad stosunkiem społeczności lokalnych i społeczeństwa polskiego do Romów. A tam, gdzie brakuje zrozumienia, nie ma ani pamięci, ani uznania tożsamości. Upomnieć się zatem o pamięć, znaczy upomnieć się o „bycie widzialnym”, o swoje miejsce w świecie. I konkluzja ta nie dotyczy jedynie Romów. Jednak to właśnie ich przykład czyni ją szczególnie dobitną.

#### Bibliografia:

/// Kaprański S. 2012. *Naród z popiołów. Pamięć zgałady a tożsamość Romów*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.